

O. Angelo Epis  
Rzym, 27.01.2009

**„Jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 27).**

**Wprowadzenie:** Przede wszystkim, pozdrawiam wszystkich przybyłych z tak wielu krajów, w których istnieją Equipes Notre-Dame. Wasza obecność jest zaproszeniem do solidarności z naszymi braćmi na całym świecie, zwłaszcza z tymi, którzy doświadczają bólu, przemocy, chorób, trudności ekonomicznych, politycznych, społecznych, religijnych, będących źródłem utrudzenia i cierpienia. Wasza obecność jest też znakiem życia i nadziei, znakiem możliwości człowieka i życzliwości Boga w stosunku do świata. W sposób szczególny zwracamy naszą myśl ku braciom i siostram w miejscach, gdzie ekipy dopiero zaczynają swoją działalność albo jeszcze oczekują na poznanie doświadczenia wiary zapoczątkowanego przez o. Caffarella. Niech nasze spotkanie przyczyni się do przewyciężenia idei, że wszystko obraca się wokół bogatego Zachodu, prowadzącej do zapomnienia o najsłabszych i o wielkiej nędzy, której zasięg w świecie ciągle wzrasta.

Zatrzymajmy się na chwilę, aby wspomnieć sytuacje cierpienia, przemocy, biedy występujące w całym świecie. Wstańmy (1 minuta):

- Małżeństwa: mąż i żona powiedzą sobie nawzajem półgłosem imiona i sytuacje cierpienia, biedy i bólu, które występują w życiu osobistym i w całym świecie
- Kapłani zaśpiewają *Misericordias tuas, Domine, in aeterno cantabo.*

Następnie zachowamy chwilę ciszy na znak solidarności i szacunku dla wszystkich ofiar nędzy i przemocy w świecie.

Wyrazy wdzięczności kieruję do wszystkich zaangażowanych w proces beatyfikacyjny o. Caffarella. Oby jak najszybciej został zakończony! Będzie to nadzwyczajną pomocą dla nas wszystkich, ale także dla Kościoła i świata, w odpowiedzi na wezwania Ducha Świętego. Międzynarodowa Ekipa Odpowiedzialna (ERI) nie przypadkiem zaproponowała jako temat modlitwy i refleksji tego spotkania myśli zaczerpnięte z konferencji w Chantilly (o. Caffarel 1987).

Nasze zgromadzenie ma miejsce między Lourdes 2006 a... 2012. Propozycje, które zamierzam przedstawić, znajdują się między dwoma biegunami. Przede wszystkim Lourdes 2006, jego przesłanie, ale także ciągle żywe doświadczenie tego spotkania z braćmi i siostrami z całego świata. Wskazało nam zadanie bycia, jako małżeństwa, odbiciem miłości Chrystusa. Inspiracje szły w trzech zasadniczych kierunkach: nasza obecność w Kościele, życie i charyzmat naszego Ruchu Equipes Notre-Dame (END) i nasze świadectwo wobec potrzeb Kościoła i świata. Przypominając słowa Jana Pawła II:

- zaprasza do podjęcia dziedzictwa o. Caffarella na temat wielkości i piękna powołania do małżeństwa, wezwania do świętości związanego z życiem małżeńskim i rodzinnym, duchowości małżeńskiej;

- zachęca do uważnego i wytrwałego wypełniania zadań, zwłaszcza modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej oraz regularnego uczestnictwa w Eucharystii;

- przypomina o bliskości duchowej z osobami w separacji, rozwiedzionymi i rozwiedzionymi, którzy zawarli nowe związki, a którzy na mocy chrztu są wezwani - z zachowaniem reguł Kościoła - do uczestnictwa w życiu chrześcijańskim;

- prosi nas, abyśmy w pełni rozwinęli łaskę chrztu w wypełnianiu właściwych nam zadań, abyśmy coraz aktywniej uczestniczyli w życiu Kościoła towarzysząc młodym, szczególnie w okresie ich narzeczeństwa i pierwszych lat małżeństwa;

- zachęca nas do dawania zawsze świadectwa o wielkości i pięknie ludzkiej miłości.

Powinniśmy teraz zapytać siebie, co z tych propozycji stało się przedmiotem naszej troski, zaangażowania, treścią życia. W jaki sposób wzrosły ekipy tam, gdzie żyjemy? Zawsze istnieje ryzyko opracowania pięknych dokumentów, które pozostają tekstami bibliotecznymi lub ograniczenia się do przeżycia emocjonalnego, które nie zmienia życia.

Nasze spojrzenie musi też sięgać do przeszłości, abyśmy patrzyli w przyszłość czując się włączeni w proces odczytywania naszej historii, historii świata i Kościoła po to, aby proponować drogi i przygotowywać projekty, w które będziemy angażować energie dane nam przez Boga. Problemem podstawowym nie jest miejsce, nawet jeśli jego wybór będzie znaczący, ale jak znaleźć sposób na włączenie się wszystkich w przygotowanie wielkiego zgromadzenia charakterystycznego dla naszego ruchu. Jakie sprawy podjąć, aby dać wierną odpowiedź Bogu w obecnym momencie historii?

Nasz Ruch obejmuje około siedemdziesięciu krajów! Napełnia nas to radością, ale też stawia przed nami nowe problemy, na które musimy odpowiedzieć. Wśród nich, posługi w ekipach, na wszystkich poziomach (ekip podstawowych, sektorów, regionów, superregionów...); duchowość ekip; świadectwo w Kościele i w społeczeństwach, w których żyjemy. Mówię o społeczeństwach w liczbie mnogiej, ale może powinienem też mówić o kościołach w liczbie mnogiej, nie zapominając przez to o jedności z Ojcem Świętym, ale też nie pomijając miejsc i kultur odmiennych, lecz o wielkim bogactwie.

Jak zawsze przewodnikiem będzie nam Słowo Boże.

### **1. Łukasz i Jan: Jezus stał się sługą. (Łk 22,27; J 13,1-20).**

Na spotkaniu ruchu takiego jak END, który głosi, że małżeństwo ma być **odblaskiem miłości Chrystusa**, trzeba stawiać sobie pytanie o jakość służby i posług. Troska o miłość Chrystusa znajduje wyraz w posługach, które wypełniamy na różnych poziomach, zważając, by nie zdradzić powierzonej nam misji. Nie jesteśmy tu jako funkcjonariusze na zebraniu kadr, ale jako współodpowiedzialni za tę miłość Chrystusa, która została wlana do naszych serc. Wiele sytuacji w ekipach, które budzą nasze wątpliwości i niepokój, wynika z błędnego pojmowania służby. My, w tym czasie danym nam przez Pana i przez zaufanie braci i siostr, mamy obowiązek zapytywać o jakość naszej służby i służby w ruchu. To zadanie zostało nam powierzone w atmosferze wiary i odpowiedzialności! To coś zupełnie innego niż władza sprawowana w społeczeństwie. Poprzez to powołanie zostaliśmy wezwani do dawania świadectwa miłości i wierności Bogu, Kościołowi i ruchowi.

- „**Ja jestem pośród was jak ten, kto służy**”. (Łk 22, 27). Łukasz wzmiankuje dyskusję apostołów o tym, „kto spośród nich jest największy”. Potem przypomina słowa skierowane do Piotra: „*Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę*” (w. 31) i słowa o „mieczu” (ww. 35-38). To wszystko odbywa się w kontekście

żydowskiej Paschy. Stajemy wobec realnego znaku przejścia Boga, który nas zbawia. Bóg przechodzi przez życie człowieka, przez historię swego ludu, przez historię świata. A kiedy Bóg przechodzi, zbawia. Celebrowanie Paschy pozwala zrozumieć suwerenną wolność Jezusa w dawaniu siebie z miłości. Uczy oddawać życie, nawet gdy jest się ofiarą przemocy. Jaka relacja łączy Jezusa z osobami, które są z Nim? Jezus jest za stołem z uczniami, których umiłował, z którymi wiele przeżył, ponieważ ich powołał, a oni odpowiedzieli z wiernością i wspańałością: „*Wyście wytrwali przy Mnie...*” (w. 28). Jezus uznaje ich zasługi, ponieważ przyjęli Jego słowo. Jednak ujawniają się także ich ograniczenia: Judasz zdradza, Piotr się wypiera, pozostali uciekną. Poza tym, jeśli potrafią wyciągnąć dwa miecze, gdy tylko Jezus wspomniał o potrzebie nabycia (w przenośni) miecza, znaczy to, że mieli je pod ręką: może nie zrozumieli w pełni kazania na górze... W tym miejscu warto zwrócić uwagę, jak zaczynają się słowa Jezusa w owej sali na górze, słowa, które w tym kontekście brzmią bardzo mocno i ukazują już znaczenie Męki (w. 14): „*A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: 'Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: już jej spożywać nie będę'...*”. Tak więc mówi Jezus: „*gorąco pragnąłem (z wielkim pragnieniem) spożyć tę Paschę z wami*”. Wszystko, co wydarzy się w tej sali (zwłaszcza Eucharystia), jest wyrazem pragnienia Jezusa, aby być ze swoimi uczniami, i głębiej, wyrazem pragnienia Boga, aby być z ludzkością. Jego życie było całkowicie służbą, również Jego śmierć będzie najwyższym wyrazem służby. To, co czytamy u Marka w słynnym, lapidarnym sformułowaniu („Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać życie na okup za wielu”, Mk 10, 45), Łukasz oddaje, w kontekście ostatniej wieczerzy, słowami: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 27). To program Jezusa ogłoszony już w Nazarecie (Łk 4, 16-30): ogłaszać i ukazywać oblicze Boga, który chce być z ubogimi, uwięzionymi, zniewolonymi, aby ich wyzwolić. Czas Jezusa wyraża radość Boga z bycia z ludźmi. Wszystkie lata Jego życia, cały ten fragment historii, jest czasem potrzebnym, aby wyrazić w sposób ostateczny radość Boga z bycia z ludzkością, ze spotkania „tej” ludzkości, która właściwie na to nie zasługuje, bo się oddaliła. Jezus przygotowuje uczniów do przeżywania Męki w służbie dobru całej ludzkości. Ten fakt budzi silne skojarzenia: Jezus w służbie ludzkości podczas ostatniej wieczerzy przywodzi na myśl najpierw Eucharystię, ale i nasze spotkania ekip. Przypomina to wskazanie z Lourdes, w którym zostaliśmy wezwani do bycia wrażliwymi na sytuacje różnych ekip, a także na tych, którzy przygotowują się do małżeństwa lub przeżywają ból jego rozpadu lub inne jeszcze problemy.

- „**Do końca ich umiłował**” (J 13, 1). Jan poświęca pięć rozdziałów na opis ostatniej wieczerzy Jezusa. Jakby powiedział o Caffarel, jak Eucharystia jest centrum życia naszych ekip, tak tamta wieczerza jest centrum całej Ewangelii. „*Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował*”. Wszystko, co Jezus powiedział i uczynił do tej pory, Jan podsumowuje słowami: „umiłowawszy swoich”. Jeśli chcemy być odbłaskiem miłości Chrystusa, musimy kroczyć drogą miłości. Jeśli od początku rozdz. 13-17 przejdziemy do ich zakończenia, znajdziemy ostatnie słowa Jezusa w wieczerniku, wypowiedziane tuż przed wyjściem do Getsemani: „*Objawilem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich*” (J 17, 26). Znowu temat miłości, tym razem wprost ukazanej jako miłość Boga. Czym jest wspólnota chrześcijańska? Czym są nasze ekipy? Są wspólnotami, które uznają, że mieszka w nich miłość Boża. Zostają one

ustanowione jako wspólnoty właśnie przez tę miłość, która jest istotą Boga, miłość, która łączy Ojca i Syna (lub, jak mówi się w innym miejscu, Ojca, Syna i Ducha Świętego). Kościół jako obraz wspólnoty miłości Boga (Trójca). Jest to dalekie od sposobu, w jaki czasami bywa pojmowany Kościół. Przez wielu np. jest on postrzegany jako „miejsce”, gdzie szuka się usług religijnych (modlitwy, chwili pocieszenia i pomocy w trudnościach). Jest w tym coś z prawdy, ale Jan wskazałby na coś zupełnie innego. Przede wszystkim Kościół jest wspólnotą, która rodzi się z objawienia miłości Boga i która staje się znakiem obecności tej miłości w świecie. Jest miejscem, gdzie doświadczają się nowych relacji, przeżywanych w imię Boże, w imię miłości Bożej. Biorąc pod uwagę teologię małżeństwa, z której czerpie o. Caffarel, możemy powiedzieć to samo o ekipach. Subtelnym znakiem tego jest umycie nóg, które przygotowuje wydarzenie Krzyża. Najdoskonalszą wolnością, jaką człowiek może osiągnąć, jest ta, którą tylko Chrystus może dać: wolność oddania swego życia na służbę. Dzięki tej wolności jest się do tego stopnia panem swego życia, swojej egzystencji, że oddaje się na służbę innym, że umywa się innym nogi. To, co wydaje się formą „umiłował ich do końca”, Jezusa „sługi”, w rzeczywistości jest najwyższą formą wolności. W stopniu, w jakim potrafimy służyć na wzór Jezusa, z jednej strony ukazemy Jego miłość, z drugiej sprawimy, że stopy naszych braci i siostr, obmyte dzięki naszej posłudze, będą mogły wyruszyć w dalszą drogę. W ten sposób mówimy wszystkim naszym braciom: jakakolwiek byłaby twoja potrzeba, niedostatek, ból, cierpienie, możesz liczyć na Boga, który stał się sługą.

Te krótkie refleksje nad tak bogatymi tekstami zachęcają nas do spojrzenia na naszą służbę nowymi oczyma. Nie jesteśmy funkcjonariuszami, ale wybranymi do obmywania stóp naszych braci, aby mogli iść przez świat. To skłania do pytań o jakość naszej służby w ruchu, ale też otwiera nowe horyzonty dla naszego zaangażowania w Kościele.

## **2. Małżeństwo – Boże arcydzieło.**

O. Caffarel mówi, że małżeństwo jest arcydziełem Boga i drogą świętości. Jego refleksja na temat małżeństwa jest niezwykle wzniosła. Jego dziedzictwo otwiera bardzo szerokie perspektywy. Jego troską było zrozumienie życia małżeńskiego w świetle więzi z Chrystusem. W 1959 r. w Rzymie mówił: „Sakramentalne małżeństwo chrześcijańskie nie tylko jest obrazem więzi miłości Chrystusa z Kościołem, ale daje parze małżeńskiej udział w tej więzi. Chcę powiedzieć, że dzięki sakramentowi małżeństwa, miłość, która jednoczy Chrystusa z Kościołem, jest tą samą miłością, która jednoczy, ożywia i raduje męża i żonę”. (*Les Equipes Notre-Dame, essor et mission des Couples chrétiens*, s. 61). To istota życia małżeńskiego.

W Biblii więź małżeńska służyła świętym autorom jako symbol relacji Boga z jego ludem. Stary Testament nieustannie porównuje więź Boga z narodem wybranym z więzią łączącą męża i żonę, a dominującym rysem tego symbolicznego zestawienia jest wierność. Temat ten pojawia się najpierw u Ozeasza, zostaje podjęty przez Izajasza, Ezechiela i liczne miejsca w Psalmach i księgach mądrościowych. Rozwój tego tematu prowadzi do św. Pawła i do Listu do Efezjan, który ukazuje najgłębszy sens związku małżeńskiego: rzeczywistość małżeństwa i seksualności odsyła do misterium miłości oblubieńczej Chrystusa i Kościoła. Związek małżeński w całości, łącznie ze spełnieniem fizycznym, symbolizuje misterium.

W tej perspektywie ukazuje się pełnia biblijnego rozumienia seksualności. Jest to także podstawowy punkt odniesienia etycznego, dzięki któremu seksualność staje się naprawdę ludzka.

***„Bądźcie sobie nawzajem poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niech będą poddane swym mężom jak Panu... Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony tak, jak własne ciało. Kto miłuje żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła.”(Ef 5, 21-32).***

„Każde poszukiwanie prowadzone uczciwie prowadzi w końcu do pewnych trwałych wartości, zawsze przysługujących człowiekowi. Jest czymś pocieszającym dostrzec, jak ludzkie poszukiwania spotykają się tu z objawieniem chrześcijańskim”.

Droga, którą o. Caffarel wskazał i nakreślił w cytowanej już konferencji w Chantilly, inspiruje nas także dzisiaj. Wielkim problemem chrześcijan, dzisiaj i zawsze, jest zrealizowanie w sobie samych i w swoim środowisku tego wewnętrznego współprzenikania życia i Ewangelii. Linia rozdzielająca te dwie rzeczywistości nie oddziela „wierzących” od „niewierzących”, ani wierzących „praktykujących” od „niepraktykujących”, ale przebiega przez umysły i serca wszystkich. Są profesorowie, politycy, specjaliści, którzy chodzą do kościoła, którzy w imię swego chrześcijaństwa próbują dobrze wypełniać swoje obowiązki „cywilne”, ale w szkole, w polityce, w pracy zawodowej, przejawiają, nie zdając sobie z tego sprawy, zachowania niezgodne z wiarą. Czyż nie było w przeszłości, aż do XIX w., handlarzy niewolników, którzy uważali się za dobrych chrześcijan? Trzeba podjąć na nowo misję prorocką, która dla nas oznacza: zburzyć mur oddzielający nas od świata. Jest to szczególnie trudne w społeczeństwie, które nie przypadkiem jest określane jako „złożone”, gdzie chrześcijanin często staje wobec sytuacji i pytań nowych, próbując raczej odczytać znaki czasu, niż posługiwać się ustalonymi schematami. Zwłaszcza świeccy, którzy, ze względu na ich miejsce w sercu świata, są bardziej wrażliwi na tę złożoność, nie powinni bać się pytań, ani spieszyć się z odpowiedziami zbyt powierzchownymi i jednostronnymi. Mając do czynienia z problemami teoretycznymi i praktycznymi, dzięki waszemu specyficznemu miejscu w społeczeństwie, musicie być pierwszymi, którzy doświadczają, że „Kościół (...) nie zawsze ma gotową odpowiedź na poszczególne pytania” (GS, n. 33). Naszej odpowiedzi, zachęceni przez o. Caffarela, „szukajmy razem”, będą to więc ciągle poszukiwania.

Na tej drodze, wskazania czerpane z Pisma Świętego, z tradycji i magisterium Kościoła, powinny być niezastąpioną gwiazdą polarną. Ale kontekst, w jakim musimy się poruszać, jest tworzony przez doświadczenie światowe, przez życie codzienne zanurzone – bez filtrów, bez ochrony – w niespójną i pełną sprzeczności grę sytuacji, w chaotyczne krzyżowanie się informacji, w kruchą tkaninę relacji, dzieląc emocje, trudy, napięcia, a także niepewności i wątpliwości innych ludzi.

Pole poszukiwań i badań jest jeszcze ogromne. Trzeba podnieść oczy i wyjść z pojmowania ruchu jako „przedszkola”, aby stać się dorosłymi, gotowymi dać świadectwo wiary.

### **3. Uzdrowić miłość: ekipy w służbie małżeństwa.**

Mamy niełatwe zadanie, które jednak powinno napawać nas entuzjazmem. Wymaga ono weryfikacji naszych dróg, aby coraz bardziej odpowiadały na potrzeby małżeństw END, a także były ożywczą propozycją dla wspólnoty Kościoła i dla społeczeństwa. Wydaje mi się, że należy wziąć pod uwagę kilka punktów. Nauka i wiara, nasze przeżycia i życie Kościoła, powinny dążyć do porozumienia, opartego na poznaniu, akceptacji, a także, i przede wszystkim, na słuchaniu prawdy ewangelicznej.

W naszym społeczeństwie trzeba odkryć na nowo piękno miłości, ale i konieczność jej uzdrowienia przez spotkanie z Chrystusem, lekarzem naszych dusz, oraz przez wyrzeczenie i wysiłek, co najmniej dwóch rodzajów. Po pierwsze, wyrzeczenie się szerzącego się nadmiarze, spontanicznego narcyzmu, który uniemożliwia pragnienie drugiego w jego oryginalności. Łatwo jest kochać w innym wyidealizowany obraz siebie samego, trudniej jest zaakceptować, że drugi może mnie rozczarować i zmusić do uznania moich braków. Po drugie, wyrzeczenie się grzechu, tzn. dobrowolnego wykorzystywania tego spontanicznego narcyzmu, wyrzeczenie się strachu i dominacji, jako postaw wybieranych świadomie. Zacząć kochać, to zacząć cierpieć, w języku chrześcijańskim: „wziąć krzyż”, podjąć walkę z mocami zła, które są na zewnątrz i wewnątrz nas.

Budowanie miłości odbywa się w czasie, przez sukcesy i upadki. To też jest rys chrześcijański, wynikający z poznania Boga, który kocha nas nieodwołalnie, zachowując cierpliwość wobec powolności naszych niepewnych dróg oraz meandrów naszych zaniedbań i występków: miłością wierną i miłosierną. Wymowny jest fakt, że jedynym małżeństwem, jakie w Biblii jest wyraźnie wskazane jako symbol spotkania Boga z ludzkością, jest małżeństwo Ozeasa z prostytutką. Tym, co czyni więź mężczyzny i kobiety symbolem spotkania Boga z człowiekiem, nie jest, w tym tekście, stałość w powodzeniu, ale wierność mimo niewierności drugiego i mimo trudności z porozumieniem. Czas jest próbą dla pary, wyzwaniem dla wierności, ale właśnie jako próba jest wielką szansą, ponieważ wzywa każde z dwojga do pokładania nadziei w drugim, takim, jaki jest i do wytrwałości w doświadczeniach. Trwanie w czasie pozwala odkryć, że nieunikniona samotność ludzka jest nie tylko źródłem lęku, ale też trampoliną służącą podejmowaniu nieustannych wysiłków komunikacji, inwencji, wierności. Miłość sama z siebie dąży do trwałości, do trwałości i wyłączności: dwoje ludzi angażuje się w projekt stania się „jednym ciałem” - trzeba na to czasu, próbuje się przez całe życie.

W życiu pary małżeńskiej realizują się trzy funkcje seksualności. Najpierw funkcja relacji: Biblia przedstawia popęd seksualny jako to, co pozwoli przezwyciężyć poczucie samotności i opuszczenia, jako solidarność w budowaniu świata, jako źródło radości dla dwojga, którzy rozpoznają, że należą do tego samego „ciała” (Rdz 2). W ogrodzie Eden obowiązuje zasada uznawania różnic. Pierwsza para jednocześnie uznaje własne zróżnicowanie płciowe, różnicę między Bogiem a człowiekiem, różnicę między owocami dozwolonymi a zakazanymi. Kiedy narusza się te różnice, seksualność jest źle przeżywana,

relacja mężczyzna-kobieta przestaje być źródłem radości i staje się źródłem przemocy i wyjałowienia ziemi (Rdz 3). Po drugie, w miłości zawarta jest funkcja przyjemności. Bez wątpienia, właśnie ta funkcja jest pierwszą w odkrywaniu seksualności i najbardziej podstawową. Biblia nie waha się, zwłaszcza w Księdze Rodzaju i Pieśni nad Pieśniami, uznać siły i piękna miłości erotycznej, która nadaje koloryt więzi łączącej parę. Współczesna antropologia również dostarcza argumentów podkreślając, że nie może być prawidłowego rozwoju osobowości bez właściwego miejsca przyznanego przyjemności. Po trzecie, miłość zawiera funkcję płodności: płodności, która ożywia i daje radość obojgu, która czyni parę aktywną w tworzeniu świata, i której szczytem jest wspólne arcydzieło dwojga – dziecko. Właściwy rozwój pary jest możliwy tylko dzięki zrównoważonej integracji tych trzech wymiarów seksualności.

Miłość jest dynamiczna. Para w pełni zrealizowana nie istnieje. Istnieją osoby, pary dążące do urzeczywistnienia. Uporządkowanie seksualności nie dokonuje się raz na zawsze - jest zadaniem nigdy nie zakończonym; zadaniem, które u chrześcijan dokonuje się pod dyskretnym tchnieniem Ducha Świętego. Aby zakończyć to zadanie sukcesem, trzeba wyjść od stanu rzeczywistego: powołanie moralne, i chrześcijańskie, zastaje człowieka tam, gdzie jest, z jego indywidualną konstrukcją psycho-seksualną. Bóg nie myli świętości z doskonałością: również ten, kto ma wady i braki emocjonalne, może nawiązać relację z Bogiem, jeśli tylko stara się w miarę możliwości te braki przezwyciężyć. Widzieć jasno i traktować poważnie swoją sytuację, z jej ograniczeniami, znaczy być pokornym, czyli być realistą zachowującym spokój, który unika dramatyzacji i uczy cierpliwości i łagodności: czyż pokój duchowy nie jest innym obliczem nadziei?

Sądzę, że dla uzdrowienia miłości należy podkreślić niektóre aspekty naszego bycia w ekipach:

- Odkryć na nowo małżeństwo chrześcijańskie. O. Caffarel cenil zwłaszcza teologię św. Pawła. Na pierwszy rzut oka, szczególnie interesujące wydają się pouczenia, jakie o. Caffarel czerpie z listów Pawłowych.

- Odpowiedzialność i służba. Zebrani tu jako odpowiedzialni z różnych stron świata, musimy zapytać także o nasze zadanie służenia braciom (stosownie do różnych stopni odpowiedzialności). Czy powołanie do posługi jest realizowane jako zadanie służenia innym? Niektóre tematy z naszych oficjalnych dokumentów są pomijane bardziej przez zaniedbanie niż przez złą wolę. Odpowiedzialność to z pewnością bardzo delikatne zadanie! Dlatego w naszym ruchu jest ona powierzana na czas ograniczony i nie ma nic wspólnego z karierą. Przypomnijmy w związku z tym, jak bardzo ważna była dla o. Caffarela sprawa wzajemnej pomocy w małżeństwie, w ekipie, wobec innych ekip.

- Zadania słuchania, czuwania i animowania nie mają charakteru okazjonalnego. Na każdym stopniu odpowiedzialność realizuje się przez inicjowanie i wspieranie łączności, wzrostu duchowego i kulturowego (sesje, rekolekcje...).

#### **4. Duchowość.**

Musimy poświęcić kilka słów duchowości. Dla o. Caffarela był to istotny krok w tworzeniu i rozwoju ekip. Nie był to temat popularny ani dobrze rozumiany, kiedy pierwsze

pary rozpoczynały swoją drogę. Duchowość dla świeckich, a tym bardziej dla żyjących w małżeństwie, była nie do pomyślenia. Jakie są elementy konstytutywne tej duchowości?

„Henri Caffarel twierdzi z naciskiem, że ‘świeccy powinni dokładnie określić, jakie są środki i metody, które charakteryzują duchowość chrześcijanina żyjącego w małżeństwie’ (Konferencja dla odpowiedzialnych ekip, 1952).

Przeglądając artykuły redakcyjne ‘Listu ekip’ z pierwszych lat można natrafić na interesujące rzeczy. Na przykład w czerwcu 1950 r. o. Caffarel podaje definicję duchowości: ‘duchowość jest wiedzą o życiu chrześcijańskim i o drogach, które prowadzą do pełni jego rozkwitu’. Natychmiast jednak precyzuje, że w przypadku małżeństw, które chcą rozwijać duchowość, nie chodzi o ucieczkę od świata, ale o zrozumienie w jaki sposób, na wzór Chrystusa, służyć Bogu żyjąc w świecie. Pomaga im odkryć, że duchowość nie składa się tylko z modlitwy i ascezy, ale oznacza służbę Bogu tam, gdzie się żyje: w rodzinie, w pracy, w społeczeństwie” (o. Fleischmann). Sądzę, że należy zwrócić uwagę na niektóre, najbardziej typowe i fundamentalne, elementy życia ekip:

- **Dzielenie.** Jest to istotny składnik życia ekip. Często bywa niedoceniane. Zaniedbuje się przez to proces wzrostu duchowego i drogę uświęcenia w ekipach. Nasze teksty dotyczące pilotażu i formacji ekip przypominają, jak ważne jest dzielenie się zadaniami i regułą życia. Na dłuższą metę, zaniedbanie dzielenia doprowadzi do tego, że nasze spotkania ekip staną się spotkaniami towarzyskimi i niczym więcej. Dzielenie jest wspaniałym momentem wzrastania w Chrystusie i ku Chrystusowi.

- **Dwa sakramenty: małżeństwo i kapłaństwo.** Aktualna sytuacja uwydatnia trudności współpracy dwóch sakramentów. Często poprzestaje się na stwierdzeniu braku kapłanów. O. Caffarel, wyprzedzając to, co powie Katechizm Kościoła Katolickiego, podkreśla wagę jedności między tymi dwoma sakramentami. Katechizm nazywa je sakramentami wspólnoty w Kościele. Z pewnością niedobór powołań kapłańskich powoduje trudności w zrozumieniu i przeżywaniu tej wspólnoty. Każdy kraj szuka własnych rozwiązań: diakoni, zakonnicy i zakonnice, inne małżeństwa... Są to rozwiązania godne pochwały i bardzo pomocne, dzięki posłudze tych ludzi. Trzeba jednak lepiej zrozumieć sens tej intuicji o. Caffarela. Uświadomimy sobie wówczas, że problemem nie jest tylko brak kapłanów. Odkryjemy bogactwo kapłaństwa we wszystkich jego wymiarach: kapłaństwa powszechnego wiernych, posługi święceń... Odkryjemy nasze kapłaństwo, które czerpiąc z Eucharystii, czyni nasze życie eucharystycznym.

- **Modlitwa myślna, „oraison”.** Równie istotnym wymiarem jest modlitwa. Dla człowieka takiego, jak o. Caffarel, który całe swoje życie poświęcił modlitwie i szkole modlitwy, jest ona czymś fundamentalnym. Co jest istotnym celem naszego życia? Zjednoczenie z Chrystusem, mówi o. Caffarel. Takie zjednoczenie osiąga się na modlitwie, w całym bogactwie znaczeniowym tego słowa. Modlitwa osobista, wspólnotowa, rodzinna, małżeńska... Oczywiście, szczytem jest Eucharystia. Eucharystia jest źródłem i szczytem naszego życia. Do niej napływają i z niej wypływają wszystkie składniki naszego życia: radości i cierpienia, nadzieje i rozczarowania.

Z pewnością powinniśmy realizować także pozostałe elementy duchowości END, ale te wydają mi się najważniejsze. Słowo Boże, słuchane i medytowane w ciszy, prowadzi nas do postawy Maryi i do naszego codziennego Magnificat.

## 5. Patrząc w przyszłość.

Dotychczasowy rozwój, skłania nas teraz do spojrzenia w przyszłość. Staje przed nami szereg zagadnień, które należałoby rozważyć. Nie będziemy mogli odpowiedzieć na wszystkie, ale nie możemy też pozostawać bierni, ukrywając w ziemi cenny skarb, który otrzymaliśmy.

- **Bóg: Słowo, Modlitwa.** Relacja z Bogiem kształtuje nasze relacje międzyludzkie. Jeśli brakuje bezpośredniego, osobowego odniesienia do Boga, również wszelkie przejawy życia wspólnotowego tracą autentyczność. Nasza relacja z Bogiem w niczym nie umniejsza wymiaru społecznego i wspólnotowego. Autentyczność wymiaru wspólnotowego znajduje podstawę właśnie w relacji osobowej z Bogiem. Te wymiary muszą być ściśle ze sobą powiązane. Podkreślenie tego jest niezwykle ważne, ponieważ często nasza relacja z Bogiem bywa zachwiana, albo w kierunku intymności, albo w kierunku wspólnotowości, która neguje, lub spycha na drugi plan, osobistą relację między duszą a Bogiem. Jednak fundamentem wymiaru wspólnotowego jest wymiar osobowy. Autentyczność naszej wspólnotowej celebracji niedzielnej ma podstawę w osobistej relacji z Bogiem. Jeśli tego nie ma, nasze celebracje wspólnotowe mogą stać się tylko przeżyciami emocjonalnymi, uczuciowymi, spektakularnymi, może nawet nudnymi, ponieważ brakuje tego uprzedniego wymiaru osobowego.

- **Seksualność.** Istnieje głęboki podział opinii w kwestii małżeństwa i seksualności. Jeden nurt wychwala pozorną wolność seksualną. Drugi nurt, przeciwnie, potępia straszny upadek obyczajów i przeciwstawia się zalewowi erotyzmu, związkom pozamałżeńskim, bezwstydną propagandzie telewizyjnej, reklamowej, kinowej. Trzeci nurt, zwłaszcza młodych, dziwi się: „O co tyle hałasu? Co was to obchodzi, jeśli chłopak i dziewczyna zgadzają się i czerpią z tego przyjemność?”

Seksualność dzieli ludzi! Wydaje się, że nawet w Kościele są nieporozumienia, szemrania, przemilczenia. Seksualność należy do spraw najbardziej krytykowanych, zawiłych, najbardziej zideologizowanych, najtrudniejszych do dyskusowania. Może jest wszechobecna dlatego, że nigdzie nie jest zatrzymywana, poddawana refleksji, relatywizowana, humanizowana... O. Caffarel podjął refleksję nad seksualnością i zaproponował sposoby jej uczłowieczenia. Jego odpowiedzi nie należy traktować jako ostatecznych, ale jako zaproszenie do wspólnego poszukiwania.

Sytuacja dzisiejsza nie jest wyjątkowa. Każdy znaczący kryzys społeczny stawia „kwestię seksualną”. Seksualność, rozumianą nie jako płciowość (funkcję specyficznych organów przyjemności i rozrodczości), ale seksualność w szerszym znaczeniu, jako moc, władzę, potwierdzenie siebie. Kiedy ludzie spotykają się i konfrontują, w dyskusji, w grze, w sporcie, seksualność jest obecna, ponieważ są obecne istoty płciowe dążące do sukcesu. Seksualność wywołuje więc następujące pytanie: w jaki sposób różne, odrębne osoby, mogą w spotkaniu zachować pełnię swojej mocy bez przekreślania siebie nawzajem? Jak mogą żyć razem nie negując siebie, nie wyrzekając się siebie? Z drugiej strony, jeśli seksualność wchodzi w grę, kiedy ludzie się dzielą, to jest ona także obecna, gdy się jednoczą: od niej wychodzi wezwanie do spotkania, do przymierza. Seksualność stawia nas więc wobec następnego pytania: w jaki sposób osoby mogą się jednoczyć bez mieszania się? Jak jednoczyć się z innymi, pozostając sobą? Słowo „seksualność” pochodzi od łacińskiego

„secare”, które znaczy „ciąć”. Kiedy się tnie, dzieli się na dwoje to, co do tej pory było jednością. Jedność była na początku i jest na końcu jako cel dążeń. Droga od utraconej jedności do jedności odnalezionej prowadzi jednak przez oddzielenie. Na tej drodze, którą podąża człowiek, jedność i oddzielenie występują zawsze razem. Miłość, która łączy ludzi, jest jednością różnych. Te uwagi, poczynione na bazie znaczenia słowa, pozwalają nam przeczuć, że horyzontem seksualności jest miłość, że podział mężczyzna-kobieta stwarza ogromny potencjał zróżnicowania i zjednoczenia.

Seksualność jest przedstawiona w Biblii jako droga fascynująca i ryzykowna. Należy ona do struktury Bożego stworzenia: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1, 27). Nie jest więc czymś banalnym, drugorzędnym, dodatkiem do bezpłciowej natury ludzkiej. Jest istotnym wymiarem egzystencji indywidualnej i społecznej. Dlatego sposób uporządkowania życia seksualnego jest bardzo ważny dla bycia człowiekiem. Dobrze przeżywana seksualność może przyczynić się do rozwoju mężczyzny i kobiety, źle przeżywana – może zniszczyć życie i człowieczeństwo obojga. Dlatego seksualność musi być przeżywana w wierności Bożemu planowi, jako istotny element naszej relacji z Bogiem. Takie dowartościowanie seksualności przeciwstawia się pewnym współczesnym prądom, które chciałyby banalizacji seksualności i płciowości i uznania zachowań seksualnych za obojętne. Jednak seksualność angażuje całą osobę. Św. Paweł zarzuca niektórym Koryntianom, że chcą zredukować seksualność do czynności obojętnych, jak jedzenie i picie, podczas gdy seksualność jest funkcją „ciała”, tzn. osoby w jej konkretnej całości: stosunek seksualny nie jest czynnością powierzchowną, pozostającą na peryferiach osoby, lecz angażuje całego człowieka (1 Kor 6, 16nn). Z drugiej strony, seksualność dokonuje także głębokiego zjednoczenia osób, czyni z nich jedno „ciało” (Rdz 2, 24).

Widzimy więc jak należy rozumieć seksualność w perspektywie biblijnej: jest ona siłą, która dotyka wszystkich aspektów naszego życia. Podczas, gdy płciowość jest ukierunkowana na przyjemność i prokreację, seksualność obejmuje całą sferę ludzkiej uczuciowości, oznacza to wszystko, co decyduje o byciu mężczyzną lub kobietą, jako istot różnych i komplementarnych. Seksualność jest tym głębokim i bogatym wymiarem naszej osobowości, który pozwala nam realizować siebie w jedności z drugim. Jedną z centralnych prawd Biblii i najważniejszych przekonań chrześcijaństwa jest twierdzenie, że seksualność, małżeństwo, rodzina nie są wszystkim w życiu człowieka. Jak wszystkie sprawy ziemskie, jak pieniądź, władza, jak życie ziemskie, para ludzka jest naznaczona względnością właściwą stworzeniom i względnością ewangeliczną. Od momentu stworzenia seksualność jest podporządkowana uprawianiu ogrodu, budowaniu świata (można powiedzieć: moralności, rozumianej jako miłość wszystkiego, co ludzkie w człowieku?). W spotkaniu z Jezusem Chrystusem seksualność jest podporządkowana poszukiwaniu Królestwa.

To podporządkowanie tłumaczy dwa stwierdzenia Nowego Testamentu, tylko pozornie zaskakujące: uznanie celibatu jako innego sposobu przeżywania seksualności i wezwanie do opuszczenia, w perspektywie Królestwa, ojca i matki i nieabsolutyzowania więzi małżeńskiej i rodzicielskiej. Rodzina nie jest drugorzędna, ale jest druga w porównaniu z solidarnością, jakiej Ewangelia wymaga w stosunku do Pana, a tym samym do ubogich i uciśnionych. Seksualność otwiera na coś znacznie szerszego niż rodzina: na Królestwo Boże i jego sprawiedliwość oczekiwaną dla świata. Wyobrażenie pary jako schronienia, jako

gniazda, tak powszechne w naszej epoce, traci rację bytu w świetle wezwania Chrystusa i zawartego w nim rozumienia ludzkiej seksualności. Przyjemność, płodność, relacja międzyosobowa, są naprawdę ludzkie i humanizujące tylko, jeśli są ukierunkowane na poszukiwanie świata zgodnego z planem Bożym, tzn. świata, w którym panuje miłość.

- **Prawem seksualności jest miłość.** To zdanie może zostać źle zrozumiane, jeśli słowem „miłość” chce się oznaczyć jedynie uczucia. One są ważne, ale nie wystarczają dla określenia miłości. Spróbujmy wskazać pewne cechy charakterystyczne miłości między mężczyzną i kobietą. Miłość promuje różnice. To zdanie, potwierdzone przez nauki o człowieku, wynika jasno z wielu opowiadań biblijnych, a zwłaszcza z opowiadania o pierwszym akcie miłości Boga – o stworzeniu. Stworzenie jest przedstawione w Księdze Rodzaju jako akt oddzielenia. Stwarzając, Bóg wprowadza zróżnicowanie w nieodróżnicowany chaos: oddziela niebo od ziemi, dzień od nocy, a w końcu, mężczyznę i kobietę. Każde zachowanie seksualne, które sprzyja odrębności, tożsamości i promocji innego, które odrzuca umiejscowienie w świecie nieodróżnicowanym, które akceptuje różnicę między mężczyzną i kobietą, między rodzicami i dziećmi, między przeszłością i teraźniejszością, między człowiekiem i światem, między marzeniem i rzeczywistością, będzie więc ludzkie i zgodne z aktem stwórczym. Kochać, znaczy pragnąć drugiego takim, jakim jest, a nie takim jakim chciałbym, aby był. Chodzi o uznanie inności drugiego, nie o zmienianie go, o akceptację, która pomaga mu być coraz bardziej sobą. Miłość jest uszanowaniem drugiego, szukaniem jedności w odmienności.

- **Świat: ubóstwo, międzynarodowość, niepewność, solidarność.** Są sprawy, które pukają do naszych drzwi. „Modlimy się o nadejście Królestwa Bożego. Oczekujemy świata, w którym ludzie nie będą umierać przedwcześnie z powodu ubóstwa, podczas gdy obecny system ekonomiczny pogarsza sytuację biednych, obnażając niesprawiedliwość społeczną. Dzisiaj wspólnota światowa musi stawić czoła rosnącej niepewności pracy i jej konsekwencjom. Bałwochwalcze traktowanie rynku i zysku, jak żądza pieniądza, według autora Listu do Tymoteusza, jawi się jako „korzeń wszelkiego zła”. Co mogą i powinny zrobić Kościoły w tej sytuacji? Przyjrzyjmy się biblijnemu tematowi jubileuszu, który Jezus przywołuje, aby określić swoją misję. Według tekstu Księgi Kapłańskiej (25, 8- 14) w czasie jubileuszu należało ogłosić wyzwolenie. Migranci ekonomiczni mogli wrócić do swoich domów i rodzin. Jeśli ktoś utracił swoje dobra, mógł skromnie żyć jako obcy. Pieniądze nie mogły być pożyczane na procent, ani jedzenie sprzedawane dla zarobku. Jubileusz wprowadzał etykę wspólnotową, uwolnienie więźniów i ich powrót do domu, odtworzenie uprawnień finansowych i anulowanie długów. Dla ofiar niesprawiedliwości społecznej oznaczało to przywrócenie prawa i ich środków do życia. Przeciwnie, logika dzisiejszego świata, w którym ‘mieć więcej pieniędzy’ jest traktowane jako najwyższa wartość i cel życia, może przynieść tylko śmierć. Jako Kościoły jesteśmy wezwani, aby sprzeciwiać się temu, żyjąc razem w duchu biblijnego jubileuszu, naśladując Chrystusa i głosząc Jego ewangelię. W tej mierze, w jakiej chrześcijanie będą w stanie uleczyć podziały między sobą, staną się wrażliwi na inne podziały raniące ludzkość i stworzenie.”

Posłużyłem się tym tekstem wziętym z „Tygodnia modlitw o jedność chrześcijan”, aby pobudzić naszą wrażliwość na człowieka i historię, a także na problematykę ekumeniczną, już obecną na różne sposoby w życiu naszych ekip.

## **6. Propozycja drogi: Samarytanin (Łk 10, 25-37).**

Na zakończenie chcę przywołać przypowieść o dobrym Samarytaninie. Zaczyna się ona od pytania o największe przykazanie: miłości Boga i bliźniego, a potem uczony w Piśmie stara się zrozumieć, kto jest bliźnim. Odpowiedź Jezusa zaprasza do rozważania przypowieści i do wprowadzania jej w życie: bliźnim jesteś ty, za każdym razem, gdy zbliżasz się do człowieka potrzebującego twojej pomocy. To znaczy, że człowiek potrzebujący pomocy ofiaruje ci możliwość okazania miłości. To prowadzi nas do naszych domów z mężem, żoną, dziećmi, sąsiadami, obcymi.

Chciałbym zachęcić każdego z nas, podczas gdy przygotowujemy się do następnego spotkania, do odmieniania czasowników i czynności, które spełnia dobry Samarytanin:

- widzieć
- odczuwać współczucie
- zbliżyć się
- przewiązać rany
- wlać oliwę i wino
- wsadzić na zwierzę (zwierzę: praca, historia, dary Boże w życiu)
- zawieźć do gospody
- troszczyć się
- dać dwa denary: miłość Boga i miłość bliźniego
- odjechać.

### **Zakończenie.**

Kończąc to rozważanie sądzę, że nie do mnie należy wyciąganie wniosków. Każdy z nas, poruszony przez przypowieść o dobrym Samarytaninie, niech nie pyta już „kto jest moim bliźnim?”, ale „kto okazał się bliźnim tego człowieka?”. Nie ma już potrzeby pytać, kto mieści się w kategorii „bliźniego”, teraz stało się jasne, że prawdziwy problem to stać się bliźnim. Problem nie tkwi w tym, kto ma prawo do mojej miłości, ale we mnie: jak mogę dojść do tego, żeby mieć zawsze w sobie to miłosierdzie (w. 37), które sprawi, że podejmę trud dla drugiego, bez względu na osobę, być może nie znając nawet imienia „tego człowieka”, któremu pomogłem?

Czeka nas praca: Duch Święty zaprasza nas do bycia w świecie świadkami miłości i małżeństwa, na wzór o. Caffarella. Spróbujmy utożsamić się z różnymi postaciami:

- z kapłanem i lewitą, aby uniknąć ich sposobu reagowania,
- z Samarytaninem, aby przyjąć jego styl,
- ale także, i przede wszystkim, z człowiekiem poszkodowanym: nawet uczony w prawie jest w potrzebie, my także jesteśmy w potrzebie. Kto będzie więc naszym dobrym samarytaninem? Przypowieść pozwala przewidzieć odpowiedź, która była często stosowana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez Ojców Kościoła: naszym dobrym samarytaninem jest sam Chrystus. On pierwszy znalazł nas rannych i nam pomógł, On – Baranek, który gładzi grzechy świata.

Dotykamy najważniejszej sprawy w naszym życiu: jeśli my możemy wyjść naprzeciw potrzebom innych, to dlatego, że najpierw Ktoś inny przyszedł nam z pomocą! I jeśli, jako

chrześcijanie, chcemy mieć siłę do bycia dobrymi samarytanami, musimy głęboko rozważyć to wszystko, co dla nas uczynił Jezus Chrystus, dobry samarytanin posłany przez Ojca.

*Jedna z modlitw mszalnych mówi: Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, abyśmy Cię wielbili i Tobie dziękowali, Ojcze Święty, w każdej chwili naszego życia, w zdrowiu i w chorobie, w cierpieniu i radości, przez Chrystusa Twojego sługę i naszego Odkupiciela. W swoim ziemskim życiu przeszedł on czyniąc dobro i uzdrawiając wszystkich, którzy byli więźniami zła. Także dzisiaj, jak dobry samarytanin, idzie obok każdego człowieka cierpiącego na ciele lub na duszy i wlewa w jego rany oliwę pocieszenia i wino nadziei. Przez ten dar Twojej łaski, także noc cierpienia otwiera się na światło paschalne Twojego Syna ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.*

Dlatego my również, patrząc na to, co nas czeka, oddajemy się pod opiekę Maryi, niewiasty przyszłości, aby na Jej wzór przeżywać naszą wierność Bogu.